

HENRYK SIEWIERSKI

## EMIGRACJA PRZECIWI EMIGRACJI

W 140 ROCZNICĘ OPUSZCZENIA KRAJU PRZEZ NORWIDA

[...] dlaczego zazwyczaj emigracja wie to tylko, co trzeba? – a czemu naród tylko jeden może wiedzieć, co można?

*Listy o emigracji*

W kwestii tej – kiedy zstąpimy do przyczyn – napotykamy interes człowieka i Polaka krzyżujący się z sobą – i tu-to jest całe niebezpieczeństwo – cała kwestii subtelność.

*Memoriał o młodej emigracji*

Zwykło się w romantycznym rozbiciu kultury polskiej na krajową i emigracyjną dostrzegać przede wszystkim korzyści, jakbyśmy nie byli również spadkobiercami tych skutków owego rozbicia, które nie dadzą się postawić w jednym rzędzie obok arcydzieł. Emigracja bowiem to nie tylko szansa dla kultury, widoczna zwłaszcza po czasie, to również zagrożenie, jakie niesie przez swoją anormalność.

Mówiąc więc o emigracji w ogólności, to jest jako o organie anormalnym – przez nie-normalność warunków, w jakich się ten lub ów naród znajduje, wywołanym – muszę przyjąć do wniosku stanowczego, iż emigracja, jako proces, musi być przeciwną emigracji i że dopóty nią jest tylko, póki jest jej przeciwną<sup>1</sup>.

Cyprian Norwid – emigrant konsekwentny i konsekwentny przeciwnik emigracji – płacił wysoką cenę tej niekonsekwencji. Wysoka też jednak była stawka: wierność własnemu charakterowi i obrona całości ojczyźnej kultury.

Trudno dokładnie ustalić początek emigracji Norwida i wszystkie okoliczności towarzyszące tej decyzji. Sam, po latach, będzie ją liczył od daty wyjazdu z kraju w 1842 r.<sup>2</sup> Opuszczał jednak Warszawę z zamiarem powrotu

<sup>1</sup> C. Norwid. *Pisma polityczne i filozoficzne*. Zebrał i ułożył Z. Przesmycki. Wydał i przedmową poprzedził Z. Zaniewicki. Londyn 1957 s. 27–28.

<sup>2</sup> „Trzeba by na to więcej ważności osobistej (de l'importance), aby po 15 latach Emigracji pojechać do kraju i minąć familię, albo żeby pojechać znowu z familią się uściskać...”. List do Michała Kleczkowskiego z 10 czerwca 1858 r. C. Norwid. *Wszystkie pisma po dziś*

i jeszcze do pierwszych miesięcy r. 1846 pojawiają się w listach potwierdzenia tego zamiaru, a raczej konieczności:

Pani sobie zapewne przypominasz, że wspominałem, iż może – w *pewnych razach* – do kraju będę musiał śpieszniej niż zamierzałem wrócić [...]³;

Niedawno paszport otrzymałem do połowy lutego z warunkiem opłacenia 50 rubli – to jest przyczyną, że niedługo ku Warszawie podążę [...]. Przed wyjazdem z Berlina (jeżeli ten nastąpi, bo jeszcze waham się cokolwiek) będę pisał do Pani [...]⁴;

Jeżeli przed 14 lutego nie odbiorę zaspokajającej wiadomości, będzie to dzień wyjazdu do Warszawy; dotąd tylko mam paszport. A niepodobna dłużej zostać. Cały mój artyzm zakończony, nie będę miał muzeum, akademii i szkoły w estetycznym znaczeniu tego słowa. Przychodzi chwila rozstrojenia kierunku jaki wzięłem⁵.

W liście z 14 marca 1846 r. informował Marię Trębicką o wstrzymaniu korespondencji, „która (w stronę Królestwa) ogólnego nie może nosić piętna, a szczególną być nie śmie przy tak ogólnym smutku!”⁶. Zagadkowy epizod związany z „pożyczeniem” paszportu dezterterowi z armii rosyjskiej, zakończony uwięzieniem Norwida w Berlinie, doprowadził zapewne do rozmowy w ambasadzie rosyjskiej, o której napomknął w liście do Augusta Cieszkowskiego z 1850 r.:

[...] ale też samą niepraktyczność, lubo w lżejszym stopniu wyrzucał mi Ambasador moskiewski więzieniem grożąc, a do robienia kariery nakłaniając, uważałem wszakże za praktyczne pójść na wygnanie, jako wiesz⁷.

Alternatywa postawiona w ambasadzie młodemu, wahającemu się artyście mogła przechylić szalę jego decyzji⁸. Ale zbyt prosta jako bunt człowieka wolnego, a zarazem zbyt skomplikowana jako moralny dramat musiała być ta decyzja, by stosowne było w tym miejscu podejmowanie jej analizy. Dwa lata wcześniej w liście do gen. Skrzyneckiego Norwid napisał: „[...] wczora wieść

---

*w całości lub fragmentach odszukane*. Wyd. Z. Przesmycki. T. 3–6, 8, 9. Warszawa 1937–1938. T. 8: *Listów część pierwsza*. Warszawa 1937 s. 288 (cytaty pochodzą z tego wydania, gdyż tylko ono jest mi obecnie dostępne; dalej cyt. WP 8).

<sup>3</sup> List do Marii Trębickiej z 16 grudnia 1845 r. Tamże s. 7.

<sup>4</sup> List do Marii Trębickiej z 30 grudnia 1845 r. Tamże s. 12.

<sup>5</sup> List do Marii Trębickiej z 27 stycznia 1846 r. Tamże s. 20.

<sup>6</sup> Tamże s. 23.

<sup>7</sup> Tamże s. 66.

<sup>8</sup> „Poeta zostaje wezwany 25 (?) VI do ambasady, gdzie jej sekretarz, Grek Feliks Fonton, znany mu jeszcze z Warszawy i doskonale poinformowany o wielkiej popularności, jaką poeta cieszy się w kraju i na emigracji, szantażuje go posiadanymi informacjami, proponując równocześnie wstąpienie do carskiej służby dyplomatycznej i obiecując świetną karierę, jeżeli ulegnie jego namowom”. J. W. Gomulicki. *Mała kronika życia i twórczości Cypriana Norwida*. W: C. Norwid. *Dzieła zebrane*. T. 1: *Wiersze. Tekst*. Warszawa 1966 s. 23.

mię doszła, iż brat mój najmłodszy emigrował: słowem nie ma miesiąca, żeby mię nieszczęście nie spotkało”<sup>9</sup>.

Nieszczęście przychodzi do człowieka jak kusiciel, czekając tylko czy ten „zboczy”, czy też zdobędzie się na to, by mu stawić czoło i wykorzystać do swych celów. Jeśli decyzja pozostania na emigracji była dla Norwida nieszczęściem, to można powiedzieć, że nie „zboczył” wobec niego. Lecz czy udało mu się – jak bohaterowi własnego wiersza – tak „odejrzeć” nieszczęściu i wykorzystać je, by zniknęło? Chyba niezupełnie, skoro godność stanu emigranta okupywać mu przyszło nędzą materialną i duchową poniewierką. Nie „zboczy” jednak, odrzucając konsekwentnie każdą okazję powrotu do ojczystego kraju, zagarniętego przez państwo, którego obywatelem nie chciał być. Jako obywatel Polski „trochę-przeszłej i dużo-przyszłej”, zdeklarowany nie-Słowianin<sup>10</sup>, mieszkaniec świata, „ciałem zza Eufratu” – należał jednak zarazem do najbardziej bezkompromisowych polskich emigrantów. Swoje wygnanie traktował nieomal jak sakrament. Nie krył dezaprobaty wobec tych, którzy porzucili emigrację. Oto kilka cytatów z listów pisanych w związku z amnestią, umożliwiającą powrót do kraju:

A Polacy amnestii chwytający się, jak nie zobaczą, iż Rosja daje tylko *obecność*, zabraniając *przeszłości i przyszłości*, to jest że nic nie daje – bo każdy moment życia jest ciąglą przeszłością i przyszłością, i każde *dziś* jest ciągle *wczora i jutro*... jak tego nie zobaczą, to poniosą charaktery własne na śmiecie, oszukując Rosję, Francję, Polskę i siebie samych<sup>11</sup>;

Ja amnestii nie przyjmuję, byłem więźniem stanu w 1846 roku – w literaturze ojczystej znany jestem, nie mogę charakteru mego poniżać<sup>12</sup>;

[...] wielu po heroicznym czynach, jak przyszło wytrzymać dwa miesiące, poszło płaszczyć się w Ambasadzie Moskiewskiej??<sup>13</sup>;

Gdybyś raczył być nawet Moskiewskim Obywatelem, miałbyś rangę i stopień, i zasługę, i godność. Cóż? dopiero – kiedy to odrzuciłeś i chcesz być tutaj Polakiem! Czterykroć wyższy jesteś!<sup>14</sup>

Uderza tu bezwzględność Norwida, nie tylko wobec siebie, ale również w ocenie moralnej innych, zwłaszcza tych, którzy schodzą z raz obranej drogi.

<sup>9</sup> WP 8 s. 45.

<sup>10</sup> „Nie jestem Słowianinem (*niewolnikiem*) – pochodzę z Normandów – tyle wieku, *zupelnie* tyle jestem Polakiem, ile Anglikiem! i Francuzem; jestem z pochodzenia i krwi Maltański kawaler – nawet za Mikołaja I nie byłem niewolnikiem”. List do Bronisława Zaleskiego z 2 listopada 1866 r. W: Norwid. *Wszystkie pisma*. T. 9: *Listów część druga*. Warszawa 1938 s. 49 (dalej cyt. WP 9).

<sup>11</sup> List do Konstancji Górskiej z 1857 r. WP 8 s. 267.

<sup>12</sup> List do Michała Kleczkowskiego z 13 sierpnia 1858. Tamże s. 296.

<sup>13</sup> List do Mariana Sokółowskiego z lipca 1864 r. Tamże s. 491.

<sup>14</sup> List do Mateusza Gralewskiego z r. 1866. WP 9 s. 1.

Ten maksymalizm etyczny, nie zawsze przystawalny do osobistych dramatów, ma jednak również swój symetryczny niejako odpowiednik i nie pozwala do końca przewyciężyć antynomiczności tych oddzielonych granicą polskiej ziemi prawd, a także zachować powściągliwości wobec małodusznego oskarżenia o zdradę:

Schowajcież sobie te niewczesne kwiaty,  
I skarżcie raczej, żem zły – żem się zaciął –  
Że nie chcę współczuć własnej i was straty,  
Bo – jam nie zdradził nawet... nieprzyjaciół.

„Czy podam się o amnestię?”

Ten wysoki styl, jakim Norwid broni godności swego stanu emigranta, staje się jednak czytelny dopiero w kontekście jego stosunku do emigracji oraz sposobu pojmowania jej roli oraz roli własnej: „politycznego wygnańca narodowego”. Według Norwida bowiem rację tego „stanów stanu” określał również brak zgody na te konsekwencje emigracji, które wyłączają z życia kraju, które powodują rozbitcie oraz rozproszenie duchowych i materialnych sił narodu. Ojczyzna jako „wielki zbiorowy obowiązek” to definicja sformułowana przez Norwida w pierwszych latach jego emigracji. Jakże znaczące, że właśnie emigrant mówi o ojczyźnie w ten sposób, znaczy to bowiem, że emigracja jest też sposobem wypełniania obowiązku wobec ojczyzny poprzez aktywne uczestnictwo w tym zbiorowym moralnym zjednoczeniu.

Bo Ojczyzna – Ziomkowie – jest to moralne zjednoczenie, bez którego partyj nawet nie ma – bez którego partie są jak bandy lub koczowiska polemiczne, których ogniem niezgoda a rzeczywistością dym wyrazów.

Bez którego wygnanie jest wyparciem z Ojczyzny, nie oddaleniem na czas z kraju, jak tu oto jesteśmy<sup>15</sup>.

By więc emigracja nie była „wyparciem” z ojczyzny, powinna trwać w tym moralnym zjednoczeniu, które m.in. nałożyć musi granice pewnego umiaru, aby nieograniczone możliwości działania tam, gdzie „jawnie na rzecz społeczeństwa mówić można”<sup>16</sup>, nie oderwały jej od realiów ojczystych.

Emigrację swojego pokolenia, tzw. młodą, oceniał Norwid jako w dużym stopniu tragiczny skutek nieodpowiedzialności emigracji starszej<sup>17</sup>. Zarazem jednak wyznaczał młodej emigracji rolę odświeżenia i umocnienia związku

<sup>15</sup> *Głos niedawno do wychodźstwa polskiego przybyłego artysty*. W: Norwid. *Pisma polityczne* s. 3.

<sup>16</sup> *Listy o emigracji*. Tamże s. 22.

<sup>17</sup> „Położenie akcentu na wypadkach nadspodziewanych europejskich, na trafach nieprzewidzianych a nie postępach – żywienie nadziei kosztem prawdy – rozsiewanie pogłosek o sformowanych już zastępach obrońców Ojczyzny tu lub ówdzie – lotność ona, przygotowaną już w Narodzie, porywa za sobą i wyciąga”. *Memoriał o młodej emigracji*. Tamże s. 51.

między emigracją polistopadową a krajem: „Emigracja ta młodsza wyobraża pieczęć i przymierze między starszą a krajem [...]”<sup>18</sup>. Świadomy tragicznych losów tego pokolenia polskich wygnańców, które zastało wyczerpaną już gościnność Zachodu, a zarazem chłodno zostało przyjęte przez swych poprzedników sprzed kilkunastu lat, Norwid szukał sposobów ograniczenia wychodźstwa, proponując m.in. stworzenie „jury” („Towarzystwa Cenzorów”), które by miało oceniać motywy pozostania każdego nowego przybysza. Kierował też apele do opinii krajowej, by nie zrzekała się odpowiedzialności za losy tych wygnańców.

Pojęcia polskiej emigracji nie odnosił Norwid wyłącznie do tej na Zachodzie. Na całość pielgrzymującego narodu składały się według niego trzy emigracje:

[...] pierwsza jest emigracja w kopalniach i na całej stronie azjatyckiej, gdzie duch polski bezpośrednio przed Bogiem sprawie służy, lubo nie przestaje on należeć do narodowego organizmu.

Druga jest na zachodzie, gdzie naród polski w obliczu ludzkości postawiony, i ta jest polityczną.

Trzecia jest w kraju, gdzie zarówno każdy patriota jest pod pewnym względem emigrantem, i dlatego to mówim: Naród polski w pielgrzymstwie lub na tułactwie jest<sup>19</sup>.

Takie szerokie rozumienie polskiej emigracji wiąże się również z pojmowaniem ojczyzny jako zbiorowego obowiązku, który wypełniać można jedynie ze świadomością uczestnictwa w całości. Emigracja, rozumiana jako taka całość, przestaje być zagrożeniem „rozminięcia się” z ojczyzną, oderwania i rozproszenia.

Świadectwem rozumienia ojczyzny jako wielkiego zbiorowego obowiązku jest również literacka i artystyczna biografia Norwida, w której tak wiele znaleźć można dowodów na to, że nie godził się z tymi ograniczeniami, jakie artyście stwarza sytuacja emigracji. Chodzi przede wszystkim o ograniczenia kontaktu z publicznością krajową oraz o związane z tym ograniczenia w zakresie odpowiedzialności a także obowiązków ojczyzny wobec jej pracowników umysłowych i artystycznych. Chyba żaden z polskich twórców emigracyjnych nie zabiegał tak bardzo jak Norwid o kontakt z publicznością, zarówno emigracyjną, jak i krajową. Nie był typem samotnika, ale „śpiewakiem dla ludzi” – przede wszystkim mówiących tym samym językiem. Bez obcowania z polską publicznością czuł się zagrożony jako pisarz, bo właśnie w nim widział istotne źródło twórczości:

[...] pisarskie zdolności jako forma głównie z tych dwóch potęg się składają: ze znajomości języka narodu i ze znajomości języka społeczeństwa, tj. tego języka, którego jedynie się nabywa przez obcowanie z obiektywnym duchem czasu swego, społeczeństwa swojego – publiczności swojej [...].

<sup>18</sup> *Słowo zgody*. Tamże s. 69.

<sup>19</sup> Tamże s. 66.

Co do drugiego – tj. co do języka-społeczeństwa – tego nabyć nie mogłem – a dowodem na to, iż publikować mi się udało to załedwo, czego tak powiem, nie można było nie publikować i zażrebać<sup>20</sup>.

Ciągłe zabiegi, by móc publikować w pismach krajowych, bogata korespondencja z krajowymi wydawcami a także starania o otrzymanie posady paryskiego korespondenta któregoś z krajowych dzienników wiązały się też z uporczywym dobijaniem się przez Norwida statusu płatnego przez społeczeństwo polskie jego pisarza i sztukmistrza. Chciał żyć za honoraria polskie i dzięki temu jako twórca czuć się potrzebny w ojczyźnie. Irytował go brak troski społeczności tak emigracyjnej, jak i krajowej o los polskich pisarzy jako dowód poniżającego lekceważenia podstaw duchowej egzystencji narodu:

[...] żaden pisarz polski z prac swoich samodzielnie istnieć nie może. W epoce zeszej *Imperatorowa Katarzyna, a dziś Francja daje miesięczny pieniądz pisarzom polskim wszystkim głównym* – Mickiewicz, Bohdan, Goszczyński ect. ect. (*mnie wyjąwszy, bo nie przyjąłbym*). – Naród, któremu zapłacić musi kto inny jego własnych pracowników myśli, a któremu język wydzierają z gardła, nie tylko że *walczyć...* ale godności czuć dostatecznie nie umie<sup>21</sup>.

Z goryczą wypominał w jednym z listów, że jego wydawcą głównym jest Niemiec (Brockhaus), a nie Polak. Wreszcie zdesperowany pisał w r. 1877 do Bronisława Zaleskiego:

Na wszelki wypadek piszę do paryskich uczonych, aby przez swe stosunki wyjednali mi miejsce *d'un garçon de bureau au Ministere de l'Instruction ou de celui des Beaux-Arts* – i są tak łaskawi, że to zrobią, a wtedy polską literaturę, sztukę i wszystko rzucę, bo wyraźnie, że nie warto – *chciałem się ratować, ale nie warto* – nie ma dla kogo<sup>22</sup>.

Nie znaczy to, że Norwid nie wyobrażał sobie swej egzystencji poza polską publicznością. „Mam publiczność artystyczną i w Europie, i w Ameryce dla mnie” – pisał w liście z r. 1869. Nawet jeśli w słowach tych jest sporo przesady, można przypuszczać, że gdyby z takim uporem zabiegał o względy publiczności francuskiej, jak to czynił wobec polskiej, to jego sytuacja materialna oraz możliwości tworzenia byłyby nieco inne. Rujnował jednak samego siebie, aby ratować godność emigranta, który nie „mija” swej ojczyzny, ale jej służy i tylko od niej chce być zależny jako wolny poeta i sztukmistrz. Norwid często podkreślał odrębność swojego stanowiska pośród emigracji, nie podpisywał zbiorowych petycji ani listów protestacyjnych, a poza krótkim epizodem współpracy z obozem Czartoryskich (na który zwróciła uwagę Zofia Trojanowicz) nie angażował się w działalność polityczną żadnej organizacji. Nie szczędził natomiast słów krytyki pod adresem emigracji, zarzucając jej bądź to polityczną

<sup>20</sup> List do Władysława Bentkowskiego z 26 września 1850 r. WP 8 s. 62–63.

<sup>21</sup> List do Agatona Gillera z r. 1869, WP 9 s. 208.

<sup>22</sup> List do Bronisława Zaleskiego z 25 stycznia 1877. Tamże s. 370.

i kulturalną bierność, bądź sekciarstwo partykularnych, wyobcowanych z polskiej społeczności organizacji. Nie ograniczał się przy tym do krytyki, ale wychodził często z własnymi propozycjami. Należała do nich m.in. propozycja powołania przez emigrację Towarzystwa-Przyjaciół-Pracy, które działałoby w kraju, organizując np. „Konkurs na sprawozdanie o kopalniach kamienia ciosowego – stosunku ceny – i użytkowaniu możebnym w budownictwie”, „Konkurs na elementarną mechanikę z chłopskiego rozumu i tradycyjnej-praktyczności ludu wywiniętą”. Wielokrotnie też apelował o zaktywizowanie i zorganizowanie opinii publicznej.

Trzy są według Norwida warunki, które emigracja powinna spełnić, aby móc istnieć jako „społeczność polska za granicą narodu”,

[trzy] rzeczy główne, poza którymi nie można mówić serio o rzeczach ojczystych: – 1. Centralizacja w naturalnych jej granicach, 2. Bank pożyczalny dla pracujących, 3. Dziennik na potrzebach-społecznych uzasadniony<sup>23</sup>.

Ten i inne pomysły Norwida, składające się na pewien nie sformułowany do końca program łączenia emigracji z krajem w imię hasel w gruncie rzeczy już pozytywistycznych, nie trafiały na podatny grunt ani w wykruszającym się pokoleniu Wielkiej Emigracji, ani też w tragicznym pokoleniu emigracji młodszej. Fiaskiem na ogół kończyły się również próby zainteresowania krajowej opinii losem wygnańców. Wiele przyczyn składało się na te niepowodzenia. Wydaje się, że jedna z istotniejszych leży w trudności osiągnięcia celu, jaki stawiał sobie Norwid, pragnąc jako konsekwentny emigrant przełamywać bariery między krajem a emigracją, wbrew ograniczonym możliwościom emigranta a także uprzedzeń jednej i drugiej strony. Jako emigrant nie chciał być twórcą emigracyjnym i wbrew pozorom większa część jego utworów adresowana jest nie do późnego wnuka, ale do współczesnego czytelnika polskiego, adresowana tak, by mogły się one ukazać również w kraju. W tym wielkim zamierzeniu, obliczonym na obronę jedności kultury polskiej, brakowało jednak Norwidowi cierpliwości i zrozumienia dla oporu, jaki społeczeństwo oraz historia zwykły stawiać ideom. Stąd również tyle pretensji do emigracji, w której nie znalazł należytego oparcia:

Emigracja obdarła mię ze wszystkiego: z młodości, z sił, z *przyjaciół-osobistych*, z ceny, prawie z nazwiska i godności nazwy dziadów moich. Gdyby dla czegoś? nie dziwiłbym się i poważylbym – ale dla niczego – bo NIC nie zrobili – nic a nic! – oprócz kilku fortun żydowsko-przedpokojowych i powodzeń osobistych, których zazdrościć im nie raczę i zdolny nie jestem.  
– *Nikczemni!*<sup>24</sup>

Słowa te w kontekście *Emigracji polskiej* Ludomira Gadona czy dzieła Lidii i Adama Ciołkoszów można odczytać tylko jako wielce niesprawiedliwe. Nie

<sup>23</sup> List do Bronisława Zaleskiego z r. 1873. Tamże s. 295.

<sup>24</sup> List do Bronisława Zaleskiego z r. 1876. Tamże s. 350.

można jednak pomijać tego ich kontekstu, jakim było swoiste rozumienie i doświadczenie emigracji przez Norwida, bo wtedy dopiero widać, że przynajmniej część owego gniewu skierowana była przeciw emigracji jako stanowi, w którym tak trudno

[...]

[...] mieć na pieczy

Prosty, spólny interes pospolitej... rzeczy.

*Rzecz o wolności słowa*

EMIGRATION AGAINST EMIGRATION  
ON THE 140<sup>th</sup> ANNIVERSARY OF NORWID'S LEAVING POLAND  
SUMMARY

The present outline discusses two characteristic opinions of Cyprian Norwid on emigration in general and on his own emigration. According to these two opinions, Norwid can be called "a consistent émigré" and at the same time "a consistent opponent of emigration". This, is an apparent contradiction only.

Norwid is a consistent émigré in the sense that emigration is understood as a moral act of opposition which for some time "carries one away from the country" but not from the Country, the "great common duty". He is consistent, for he does not change the decision he once made. For Norwid, to do that would be an inadmissible moral compromise.

Norwid opposed emigration understood as an abnormal phenomenon evoked by an abnormal situation which issues the threat of destroying national culture; this situation can become a chance only if the émigrés manage to keep in touch with their Country and if their Country recognizes the émigrés as its own part. Therefore, Norwid made every effort not to break with his reading public in Poland; to his readers he wished to be responsible as a poet.

Norwid strongly criticized Polish émigrés and taunted them with political and cultural passiveness or sectarianism and particularism. That made his seclusion and alienation even deeper especially at the end of his life. His efforts, however, to overcome the tendencies destroying the unity of Polish national culture have remained till today as an important and even now readable message.